

INTEGRALNI

(Nr 4) Sierpień2016

Przekazujemy w Wasze ręce czwarty numer comiesięcznej gazetki „Integralni”, która jest obrazem działalności wykonywanej w ramach projektu: „Zróbmy to razem” oraz wydarzeń i integracji ze społecznością lokalną. Projekt współfinansowany jest przez Gminę – Miasto Rzeszów.

Film

Epoka Lodowcowa. Mocne uderzenie.



Jest to piąta już część znanej bajki. W tej części znajdziemy kontynuację wątku poprzednich części. Główni bohaterowie dorośli- uroczą córkę Eli i Mańka dorosła i pragnie wyjść za mąż za Juliana, trochę nieokrzesanego i bardzo wyluzowanego mamuta. W bajce pojawia się również pocieszny leniwiec Sid, który nadal szuka swej miłości z miernym skutkiem. Ekipie towarzyszy również tygrys Diego zakochany po uszy zamierza stworzyć rodzinę. Obraz niemal idealny, ale Wiewiór uganiając się za swoim orzeszkiem odnajduje w lodowej jaskini latający spodek. Stworzył wielką asteroidę, która może zniszczyć naszą planetę. Ulubiona postać z części trzeciej- Buck, szalona łasica z pirackim liściem w bajce jest obrońcą dinozaurów. Łasica załaziła za skórę dino-ptakom i odnalazła przepowiednię o zniszczeniu Ziemi przez asteroidę. Buck wspólnie z resztą ekipy postanawia uratować ziemię. „Epoka Lodowcowa. Mocne uderzenie” to bajka, która z pewnością rozśmieszy dorosłych i dzieci.

Jak zostać kotem?



„Jak zostać kotem” to zabawna opowieść, przynosząca odpowiedzi na odwieczne pytania – jak długo żyją koty oraz czy mruczki zawsze spadają na cztery łapy? Zabawa dla widzów w każdym wieku. Tom- główny bohater jest multimilionerem, jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Stoi na czele firmy, budującej najwyższy wieżowiec na półkuli północnej. Niestety, brak czasu i liczne obowiązki oddalają biznesmena od rodzinnego życia. Jego życie zmienia się, gdy na jedenaste urodziny córka Rebeka prosi rodziców o nietypowy prezent – wymarzonego kota. Chociaż Tom nie przepada za zwierzętami, postanawia spełnić życzenie i poszukać dla córki wymarzonego pupila. Trafia do tajemniczego sklepu zoologicznego. Od jego właściciela, ekscentrycznego Felixa, kupuje kota

o imieniu „Pan Puszek”. Niestety w drodze na imprezę urodzinową Tom ma wypadek. Kiedy odzyskuje świadomość, odkrywa, że został uwięziony w ciele Puszka! Prawdziwe kłopoty, ale i zabawa, zaczną się, gdy zakupiony przez ojca kot



trafi w ręce jego córki.

A on sam odkrywa, że ma tylko tydzień, by znaleźć sposób na powrót do normalnej postaci. W innym wypadku już na zawsze zostanie kotem!

Nowe Przygody Alladyna

„Nowe Przygody Aladyna” to film opowiadający o historii Aladyna, którego niektórzy mylnie biorą za Ali Babę. Akcja filmu rozgrywa się w średnio-wiecznym Bagdadzie. Dwaj drobni złodzieje przebrani za Mikołajów uwięzieni w centrum handlowym zostali

zmuszeni przez dzieci do opowiadania bajek, i tak snuje się opowieść. W Aladynie bań- świat dywanów, sułtanów, księżniczek i magii miesza się z rzeczywistością. W „Nowych przygodach Aladyna” nie zabraknie też czarodziejskiej lampy, w której ukrywa się zabawny tańczący Dżin spełniający życzenia.

Będzie latający dywan, wszechmocny sułtana i śliczna księżniczka poszukująca wymarzonego księcia. Jest też czarny charakter- podstępny wezyr. Film tej kategorii, jak serie o Asteriksie i Obelik-sie, gdzie pokazane są przygody postaci ale one zazwyczaj się nie zmieniają. W „Nowych przygodach Aladyna” bohaterowie doświadczają różnych sytuacji, pod wpływem których zmienia się. W filmie znany z Radiowej trójki Jarosław Kuźniar użył swojego głosu spikerowi radiowemu.



Poezja

Doznanie Anioła

Niezwykłość kądru
sprawia
że
nie ma początku
i końca
jest
bezkres nieba
i grawitacja myśli
szybujących
ponad
Koroną Bieszczad
a wystarczyło
dogadać się
z pogodą
i
zaufać Caryńskiej
wchodząc
od Brzegów Górnych
Janek Borcz

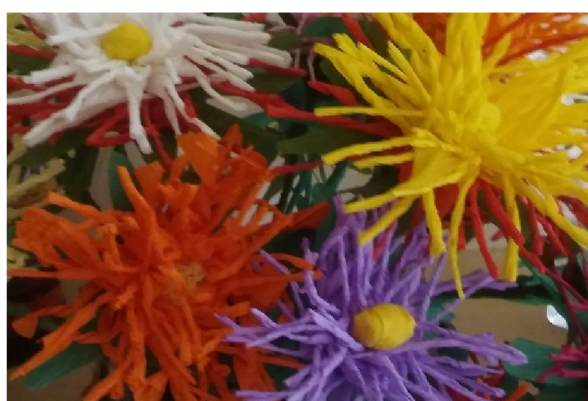
O Panie!

Gdy wołam:
„Panie, ratuj mnie!”,
W morzu głęboko,
Na środku łąki...
Czuję Twą bliskość,
O Panie!
Zatopię się w bladej nicości,
Wchłonę chaos
I ogarnę spojrzeniem
Nieogarnione Twe wejrzenie,
O Panie!
Zamieszkał we mnie cud wiary,
Jak ziarno je pielęgnuję!
Dzięki Ci,
O Panie!
Alicja

Tęsknota

Ludzie przychodzą
i odchodzą
góry zostają
góry pamiętają ludzi
a ludzie
zakochują się
już
na pierwszej randce
i tęsknią
za Bieszczadami
w mślach
słowach
fotografiach
i planują powrót
przecież
każda miłość
czeka na spełnienie
kochanków krajobrazu
na tle
czekającego Nieba
Janek Borcz

Nasze prace



SYN WANDY

Legenda o Wandzie, co nie chciała Niemca

Rozdział II

Ratunek

Pan Janek, wraz z nastaniem świtu, postanowił złożyć wizytę swoim sąsiadom. Tym razem nie były to miłe odwiedziny. Drewniany domek, nieopodal rzeczki Dębinki, był miejscem urokliwym, lecz tym razem przybysz nie miał siły ani ochoty kontemplować jego piękna. Jego serce cały czas było przy najstarszym synu, którego los leżał w rękach mało ugodowych gestapowców. Stanisław Sobocki był mężczyzną w kwiecie wieku, bardzo mądrym, można by rzec, wydającym Salomonowe widoki, tym większa była nadzieja pana Wilczyńskiego. Dodajmy, że pan Staszek cenił sąsiadów, jak własną rodzinę.

- Pochwalony niech będzie!- przywitał serdecznie pana Jana.
- Pochwalony, sąsiedzie! – odezwał się ojciec Juliana- Mam ważną sprawę do Ciebie.
- Słucham, mój złoty!

I tu w dużym skrócie zostały przedstawione losy młodego Wilczyńskiego.

- Na to jest jedna rada- powiedział po dłuższej chwili zastanowienia Sobocki- Hm mm... pieniądze...

- Wyjdzie z aresztu?

- Nie, ale uniknie wyroku śmierci. W najlepszym razie zostanie wysłany na przymusowe roboty do Niemiec.

- W najlepszym razie?! Co to ma być?

- Mam Ci mówić, co ja przeżyłem?!- oburzył się pan Stanisław. Pokróćcie przybliżył sytuację, w której się znalazł. Łańcuckie gestapo wpadło na ślady jego działalności sabotażowo-dywersyjnej (między innymi współpracy z dziadkiem autorki tego opowiadania, który był partyzantem). Dostał wyrok śmierci, ale zdołał się z niego wykupić, za bajorńską, jak na tamte czasy, sumę. Zapożyczył się, u kogo mógł, między innymi u swojego brata, który mieszkał na terenie obecnej Nowej Huty.

- Życie jest bezcenne- powtarzał wciąż, jak mantrę.

- Pieniądze dostarczone- powiedział starszy pan Wilczyński do żony.

- Kiedy go zobaczymy? – zapytała.

- Na stacji kolejowej. We wtorek jest transport do Bawarii.

- Czyli jednak roboty?

- Tak, ale przecież on wróci, prawda?

- Jesteś naiwny jak dziecko... Nadzieja matką głupców!

- W takim razie wolę być głupcem, niż zgorzkniałą, starą babą – zarechotał pan Janek.

- Ach, ty!!!- ofuknęła go żona.

Tydzień szybko minął i nadszedł długo oczekiwany przez Wilczyńskich wtorek.

Nikt chyba nie zdawał się spodziewać, że będzie to ostatnia okazja do spotkania pieszczoszka ojca, Julusia... Siostry przystojnego młodzieńca płakały, żałowały brata, macocha przyniosła coś do jedzenia na podróż, a ojciec, pełen naiwnego szczęścia, patrzył na pierworodnego z błyskiem w oku.

- To kiedy wrócisz? – zapytał, gdy pozwolono mu porozmawiać z synem przed podróżą.

- Najprędzej, jak się da - odpowiedział uradowany.

- Nie podzielam twego entuzjazmu – odparła przyszywana matka zesłańca.

- Poznam język, nowych ludzi, może jakąś piękną Niemkę... - rozmarzył się Julek.

- Wypluj to słowo, synu! Niemki są brzydkie!

- Ach, zapomniałem Wam podziękować – powiedział z roz-targnieniem chłopak.

- Jedź z Bogiem i wracaj szybko.?

W tej chwili pociąg ruszył i dwaj niemieccy żołnierze siłą wręcz wciągnęli go do wagonu dla zwierząt. Ostatni raz omiół wzrokiem znajome krajobrazy i pomyślał: „Co dasz Boże, to wezmę z pokorą!”. Otarł łzę. Było to nowe otwarcie w jego dosyć krótkim życiu. Miało być pięknie i tragicznie zarazem.

W losie ludzkim najciekawszy i najpiękniejszy jest chyba element zaskoczenia, przynajmniej Julian to tak rozpatrywał. Traktował przeciwności losu, niczym swoiste wyzwania. Raczej nie miał skłonności do załamywania się. Tak było i tym razem. Mijał kolejne miejscowości w otoczeniu zwierząt gospodarskich, które były „darem Polski” dla nazistowskich Niemiec. Było ciemno, więc niezbyt dokładnie widział współtowarzyszy niedoli. Nawiązała się miła rozmowa, między innymi z Edziem Stachnikiem, który pochodził z Łańcuta. To właśnie on miał zostać w przyszłości najlepszym przyjacielem Julusia.

- Skąd pan jest , panie..? Z kim mam przyjemność? – zapytał wyrostek,, niewiele młodszy od naszego bohatera opowiadania.

- Z Dębiny. A pan?

- Mów mi Edek- odparł rezolutnie nastolatek. Zadziwił Juliana śmiałością.

Młody Wilczyński podzielił się prowiantem z mniej zasobnymi w produkty żywnościowe kolegami. Zbliżyli się do granicy Niemiec. Teraz znał już wszystkich pasażerów i bynajmniej nie chodziło o Mućkę i jej ferajnę, w postaci kilku niezbyt ładnie pachnących świnek. Wiedział już, że będzie pracował w ka-mieniołomie, niedaleko jakiegoś dużego miasta. Nazwy nie zapamiętał. Liczyło się to, że jeszcze żyje, tym się najbardziej cieszył. Nie wiedział, jak odnajdzie się w nowej sytuacji. Po kilkunastu godzinach zobaczył zielony krajobraz niemieckiej łąki. W końcu mógł rozprostować kości i pooddychać świeżym powietrzem.

- No Mućka, ruszamy na podbój świata! – zażartował wesoło.

Wszyscy się śmiali, tylko nazistowscy żołnierze patrzyli tępo w przestrzeń przed nimi, czekając na rozkazy dowódcy.

- Zostaniecie zakwaterowani na początek w gospodarstwie państwa Schmeterlingów – powiedział jakiś Niemiec, z bardzo ładnym polskim akcentem, jak się później okazało, sprzedawczyk na usługach hitlerowców. Zmęczeni, ruszyli kilkoma wozami, w stronę wsi. Edzio i Julek na jednym, reszta na innych pojazdach. Gdy dotarli na miejsce, oczom ukazał się obraz wielkiej stodoły i dosyć starego, lecz dużego domu, urządzanego według ówczesnej niemieckiej mody. Julian, chcąc ugasić pragnienie, podszedł do studni na środku podwórka i zaczerpnął wody. Chwilę rozmawiał z Edziem, po czym poczuł, że ktoś mu się przygląda. Była to zapewne panna Schmeterling, której piwne oczy nie raz, nie dwa śniły się po nocach okolicznym chłopcom, a także, ku zgrzyocie sędziwych matron, ich mężom. Jedyne, na co zwrócił uwagę, to kręcone, kasztanowe, długie do pasa włosy; wydały mu się czymś niezrównanie pięknym. Postanowił podejść do dziewczyny.

- Cześć, jestem Julian. A ty?- płynnie powiedział po niemiecku.

- Mam na imię Kasandra – odparła.

W tej chwili w sercach obojga zatliła się mała iskierka, która powoli przeistaczała się w wielki płomień miłości. Kto kocha , niechaj pamięta, miłość nie wybiera i nie zna prawideł rozumu. Czasem taka jest właśnie uroda tego uczucia.